

SŁOWO

WILNO, Piątek 24 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-52, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 30259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekwizytów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz mierzony jednostronnie na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Leszak.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa St. Michalskiego.
OSZMIANA — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

Odszkodowania, Anschluss, kolonie, Konferencja reparacyjna w Lozannie

A KORYTARZ I GDAŃSK

Stale zwracam uwagę na to, że porównaniu krajem biednym, kraju sprzeczność interesów pomiędzy Poł- ską, a Niemcami jest mniejsza, niż sprzeczność interesów pomiędzy Niemcami, a Francją. U nas uznane jest za aksjomat, że antagonizm niemiecko - polski jest taki silny, jak żaden inny w Europie.

A jednak nie może być nic bardziej szkodliwszego dla interesów państwa polskiego, dla naszej pracy dyplomatycznej, dla naszego stanowiska w Europie, jak wpajanie swoim i obcym tego arcyfałszywego przekonania, że „Anschluss c'est la guerre”, choć ni- antonizm pomiędzy Polską, a Niemcami jest większy, niż pomiędzy Fran- cją, a Niemcami. Jak można tego nie rozumieć, że takie twierdzenie ostabia naszą pozycję, że państwo, obciążone antonizmem nie do przejednania, nie możemy; możemy tu poprzeć naj- szych sojuszników Francuzów, lecz nie pozwalajmy sobie wmawiać, że An- schluss w czemkolwiek Polsce szko- dliwego ułożenia stosunków i z- dzieć może. Nawet Roman Dmowski w swem dziele kapitalnem zgadza się na Anschluss.

Kolonje jest to rzecz także odległa, lecz przecież trzeba się liczyć z eks- pansją narodu niemieckiego, z jego ge- nuszem przemysłowym i naukowym, z tem, że niemieckim fabrykom kolo- nijską potrzebne. Niemcy wydłużają się na swoim wschodzie, natomiast centra przemysłowe zachodu są przel- dione. Prusy Wschodnie jest to pro- winca deficytowa, jest to raczej ta- babka, czy prababka, którą się utrzy- muje, natomiast członkowie rodziny zarobkującej, to te wielkie olbrzymie warsztaty przemysłowe, położone na zachodzie, potrzebujące pieniędzy, któ- rych się żąda na reparacje, potrzebu- jące surowców z odebranych kolonii. Rozrost narodu niemieckiego, jego ekspansja, to również krainy zachodu, krainy przemysłu, wreszcie poczucie pokrewieństwa języka i rasy z Szwaj- carją, z Alzacją, z Austrią przedewsz- ystkiem. Co wobec tego wszystkiego znaczą te kilka powiatów pomorskich?

Nie potrzebuje nam nikt przypominać, że jednak mimo tego hasła any- polskie wypisywane były w Niemczech z czasów Stressemanna na pierwszym miejscu. Wiemy o tem dobrze. Prze- strzeżaliśmy, że Hitler może po doj- ściu do władzy zacząć uprawiać poli- tykę Stressemanna, i co się, nieste- ra, sprawdza przy von Papenie. Ale dzisiaj się to tylko dlatego, że nasz front wydaje się Niemcom najslabszy, że w ten sposób chcą oni na najslab- szym miejscu umiejscowić swój re- wanz, że Polskę mogą traktować, jako najłatwiejszy, a więc pierwszy etap złamania traktatu Wersalskiego. Wszy- stko to jest prawdą, i na to wszystko mam oczy szeroko otwarte, ale od- alnej możliwości napisać Niemiec na nas do nonsensu twierdzenia, że sprzeczność interesów pomiędzy Pol- ską, a Niemcami jest większa, niż po- między, Francją a Niemcami, jakże jest daleko!

Moje poglądy polityczne wychodzą z założenia, że skoro realna sprzecz- ność interesów pomiędzy Polską, a Niemcami jest nieduża, a w porówna- niu ze sprzecznością, która dzieli Niem- cy od innych państw, wydaje się być wprost mała, — to należy tę sprzecz- ność interesów próbować przełamać. —

W prasie polskiej uzyskał duży au- torytet dziennikarz amerykański Kni- ckerbocker. Istotnie, jego książki o Niemczech są dużo lepsze od jego książek o zagadnieniach sowieckich. Książka „Niemcy na rozdrożu“ liczy o- koło 300 stronic. Wyraz Francja w tej książce wymówiony na każdej prawie stronie po kilka razy. Wyraz Francja wymawiany jest tam, gdzie chodzi o niemieckie bezrobocie, niemiecki prze- mysł, niemiecki ruch odrodzeniowy. Wy- raz Polska na przeciągu całej książki jest wymówiony wszystkiego trzy ra- zy. Oto jest mniej więcej proporcja, niemieswiadomie ustalona przez człowie- ka, badającego rzeczy trzeźwo, realnie, obiektywnie.

Czem jest dla Niemiec kwestja ko- rrytarza? — Kwestja komunikacji z prowincją rolniczą, zacołaną, kwestja prestiżu i sentymentu. Ze sprawy ko- rrytarza Niemcy ustąpić mogą bardzo łatwo. Czem dla Polski jest kwestja Gdań- ska? Zastrzegam się przeciwko wszel- kim sposobom, że cokolwiek w Gdań- sku chciałbym ustąpić. Przeciwnie, za- rzucam tym, których cała mądrość o- polityce zagranicznej polega na jątrze- niu niemiecko - polskich stosunków, że oni właśnie praktykują politykę, prowadzącą do ustępstw terytorjal- nych, co się zresztą na p. Grabskim i traktacie Ryskim, aż nadto wymownie

W prasie polskiej uzyskał duży au- torytet dziennikarz amerykański Kni- ckerbocker. Istotnie, jego książki o Niemczech są dużo lepsze od jego książek o zagadnieniach sowieckich. Książka „Niemcy na rozdrożu“ liczy o- koło 300 stronic. Wyraz Francja w tej książce wymówiony na każdej prawie stronie po kilka razy. Wyraz Francja wymawiany jest tam, gdzie chodzi o niemieckie bezrobocie, niemiecki prze- mysł, niemiecki ruch odrodzeniowy. Wy- raz Polska na przeciągu całej książki jest wymówiony wszystkiego trzy ra- zy. Oto jest mniej więcej proporcja, niemieswiadomie ustalona przez człowie- ka, badającego rzeczy trzeźwo, realnie, obiektywnie.

Czem jest dla Niemiec kwestja ko- rrytarza? — Kwestja komunikacji z prowincją rolniczą, zacołaną, kwestja prestiżu i sentymentu. Ze sprawy ko- rrytarza Niemcy ustąpić mogą bardzo łatwo. Czem dla Polski jest kwestja Gdań- ska? Zastrzegam się przeciwko wszel- kim sposobom, że cokolwiek w Gdań- sku chciałbym ustąpić. Przeciwnie, za- rzucam tym, których cała mądrość o- polityce zagranicznej polega na jątrze- niu niemiecko - polskich stosunków, że oni właśnie praktykują politykę, prowadzącą do ustępstw terytorjal- nych, co się zresztą na p. Grabskim i traktacie Ryskim, aż nadto wymownie

LOZANNA PAT. W ciągu rana i skich, których celem było ustalenie wspólnego stanowiska obu delegacji w sprawie odszkodowań. Rezultat 4 - dniowych rozmów francusko - angielskich trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Przyjmując wieczorem dzien- nikarzy francuskich, Herriot odmówił udzielenia jakichkolwiek bliższych wy- jaśnień, zapewniając jedynie, że roz- mowy przyniosły pewien postęp i kła- dąc nacisk na słowo „pozyteczny”. ii- gurując w komunikacie. Tak więc Herriot w dalszym ciągu daje wyraz optymizmowi.

ROZMOWY niemiecko - francuskie zaczęły się już we czwartek wieczo- rem. Herriot odbył krótką rozmowę z von Buelowem. W piątek rano odbędzie się rozmo- wa Herriota z von Papenem, poczem rozpocznie się narada ekspertów obu delegacji. W piątek wieczorem Herriot wyjeżdża na dwa dni po Paryż. W g- panującego tu przekonania, sytuacja parlamentarna gabinetu francuskiego może się skomplikować.

WICE-MINISTER KOC DELEGATEM POLSKI LOZANNA PAT. — Sekretarjatosi generalnemu konferencji lozańskie- j zostało zakomunikowane w dniu dzisie- szym, że wiceminister Koc został wy- znaczony delegatem Polski na konferen- cję.

SPÓSOB NA ZWRÓCENIE UWAGI LOZANNA PAT. — Jakis nieuczynny o- sobnik, narodowości niemieckiej, strze- lił z rewolwera w kierunku jeziora. Zatrzy- many, oświadczył, że chce w ten sposób zwró- cić uwagę uczestnikom konferencji lozań- skiej na dole rentjerów niemieckich.

JAPONJA WOBEC PROPOZYCJI HOOVERA TOKJO. PAT. — Wrażenia — jakie w kołach oficjalnych wywarły amery- kańskie propozycje rozbrojenia, da- dzą się określić w sposób następujący: Propozycje te są zbyt drażliwe, by mogły być przyjęte w całości, ale zasłu- gują na jak największą uwagę. W ko- łach oficjalnych dają do zrozumienia, że Japonja byłaby raczej skłonna zgodzić się na całkowite rozbrojenie, które u- czyniłoby wszystkie państwa równymi, ale nie będzie mogła zgodzić się na re- dukcję jednej trzeciej zbrojeń, bo posta- wiłoby to Japonję w sytuacji gorszej od innych mocarstw.

NARADA U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W SPRAWIE AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ POLITYKI ZAGRANICZNEJ WARSZAWA 23 6. (tel. własny). —Dziś w południe Marszałek Piłsud- ski wyjechał do Sulejówka, gdzie spędził cały dzień z wraz rodziną, obo- dząc uroczyść umienną młodszej córki Wandy.

Po południu do Sulejówka udał się premier Prystor oraz wice-minister Beck. Obaj członkowie rządu odbyli dłuższą naradę z Marszałkiem Piłsud- skim na temat aktualnych zagadnień polityki zagranicznej. Wczoraj i przedwczoraj wice-mini- ster Beck odbył kilkogodzinną rozmo- wę z Marszałkiem w Belwederze. — Wszystkie te rozmowy poświęcone by- ły — jak się dowiadujemy — omówie- niu możliwości podpisania polsko - so- wieckiego paktu o nieagresji z uwzglę- dnieniem ewentualności nieczekania na podpisanie analogicznego paktu pomi- eży Rumunją a Sowietami. Poza- tem Marszałek Piłsudski interesuje się ży- wo przebiegiem zatargu polsko - gdań- skiego, wynikłego na tle demonstracyj- nej wizyty floty niemieckiej. Przedmi- tem konferencji była również znana propozycja rozbrojenia Hoovera, o- głoszona wczoraj w Genewie. Przyję- cie tej propozycji przez Polskę ozna- czałoby zredukowanie polskich sił zbrojnych o 65 tysięcy żołnierzy, nie- zależnie od dużych redukcji materja- łowych w artylerji ciężkiej, czołgach i lotnictwie. Jest rzeczą zrozumiałą, że w obliczu tak doniosłych zagadnień po- litycznych Marszałek Piłsudski za- strzeg ostateczne decyzje dla siebie.

Demonstracyjna wizyta floty niemieckiej w Gdańsku

NA REDZIE PORTU GDANSK. PAT. — Dziś w nocy nie- mieckie okręty wojenne w składzie pa- cernika „Schlesien“ i dwóch torpe- dowców przybyły na redę przed por- tem gdańskim i stoją tam w chwili o- becnej.

Na morzu panuje wielka fala i mży- gęsty deszcz. Nieliczne grupy publicz- ności, składające się przeważnie z mieszkańców dzielnicy portu, przylg-ają do okrętom. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zapowiedziana wizyta prezydenta senatu na okrętach stojących w redzie, z powodu niepogo- dy, nie odbędzie się.

Na wybrzeżu nowego portu groma- dzą się też i grupy ciekawych. W sto- sunku do przewidzianego programu następuje opóźnienie.

WIZYTY I REWIZYTY GDANSK. PAT. — Pomimo panują- cej nadal niepogody, wiatru, i wyso- kiej fali nie zrezygnowano z wizyty prezydenta senatu, wysokiego komisa- rza i prezydenta rady portu na okre- cie „Schlesien“, stojącym na redzie. Wizyty te połączone są z oddaniem sa- lutu armatniego. Nastąpią one między

godz. 3,20 a 5 po południu. poczem o- kręty zawiną do portu. Rano o godz. 9 szalupa, przystaną- za pancernika „Schlesien“, udał się na redę konsul generalny Niemiec von Thermann, który po godzinie odjechał na łód w towarzystwie admirała do- wódcy floty niemieckiej Foerstera ce- lem złożenia wizyty urzędowej w Gdań- sku.

Przywódcą hitlerowców Greiser na- jednym ze statków rady portu wyje- chał również na redę ku stojącym tam okrętom niemieckim.

HR. GRAWINA W ROLI FUNKCJONA- RZUSZA HITLERA. WARSZAWA. 23-6 (tel. własny). Warszawa prasa atakuje w niezwykle ostrych słowach Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Grawinę, za wyostowanie zaproszenia na śniada- nie do dowódcy floty niemieckiej, który przybył do Gdańska. — W postę- powaniu hr. Grawiny widzi prasa warszawska jaskrawy dowód zupeł- nego wykołajenia się przedstawiciela Li- gi Narodów i porzucenia w sposób zde- cydowany roli czynnika bezpartyjnego.

Wojna domowa w Niemczech

BERLIN PAT. — Zaburzenia w Berlinie przybierają coraz ostrzejsze formy. We czwartek w południe komu- niści zaczęli w dzielnicy Moabit wzo- nić na ulicach barykady z kamieni bru- kowych, desek, i materaców.

Na chodnikach ustawiono stosy pak drewnianych. Zaalarmowana poli- cja rozpedziła demonstrantów, dokony- wując aresztowań.

Przy rozpędzaniu tłumy policja u- żywała siławkę. Patrolujące pogoto- wia policyjne są obrucane przez mie- szkańców okolicznych budynków ka- mieniami. Wiele ulic zamknięto dla ru- chu kołowego z powodu zniszczenia jezdni przy budowie barykad. W obje- cie zaburzeniami dzielnicy policja naka- zała zamknięcie wszystkich bram na- dejszym zbroju.

Przy rozpędzaniu tłumy policja u- żywała siławkę. Patrolujące pogoto- wia policyjne są obrucane przez mie- szkańców okolicznych budynków ka- mieniami. Wiele ulic zamknięto dla ru- chu kołowego z powodu zniszczenia jezdni przy budowie barykad. W obje- cie zaburzeniami dzielnicy policja naka- zała zamknięcie wszystkich bram na- dejszym zbroju.

Powtórzę raz jeszcze: realna sprzeczność interesów pomiędzy Pol- ską, a Niemcami jest o wiele mniejsza, niż sprzeczność interesów pomiędzy Francją, a Niemcami. A jednak i za Brianda, i za Stressemanna, i nawet teraz za v. Papena stosunki francusko- niemieckie nabierają cech pokojow- ści, stosunki polsko - niemieckie są coraz gorsze. Na tem też, moim zd-aniem, polega genialność polityki fran- ckiej. Cał.

TELEGRAMY

„DAR POMORZA“ W DUNKIERCE LILLE. PAT. — Do Dunkierki przy- był polski statek „Dar Pomorza“, odby- wający swą podróż po Europie. „Dar Pomorza“ zabawi w tutejszym porcie kilka dni, celem umożliwienia polskiej emigracji miejscowej zwiedzenia statku

KARDYNAŁ HLOND W DUBLINIE

DUBLIN. PAT. — Na pokładzie „Saturnji“ przybył tu kardynał prymas Hlond oraz biskupi: Przełęczicki i Oko- niewski, wraz z pielgrzymką polską. Na spotkanie „Saturnji“ wyjechał specjal- nym parowcem przybrany w brawę, konsul generalny Rzeczypospolitej, któ- ry spotkał „Saturnję“ na otwartem ma- rzu. Ludność miasta zgotowała w por- cie prymasowi Polski gorącą owację.

W CHILE PANUJE SPÓKOJ SANTIAGO DE CHILE. — PAT. Mi- nister spraw wewnętrznych oświadczył, iż w całym kraju panuje ład i porządek, zaznaczając, iż ci, którzy naruszają porządek publiczny, skazywani będą na ka- rę śmierci.

POŻAR W OBŁOKACH RZYM. PAT. — Samolot wojskowy zapalił się na wysokości 1500 metrów. Trzej członkowie załogi usiłowali rato- wać się zapomocą spadochronu, jednak- że gwałtowny wicher rzucił ich o ziem- nię, powodując śmierć wszystkich trzech

SHARKEY JEST LITWINEM KOWNO. PAT. — Nowy amerykań- ski mistrz świata w boksie zawodowym wszystkich wag Jack Sharkey, jak się okazuje, jest z pochodzenia Litwinem, a jego prawdziwe nazwisko brzmi: Jó- zef Zukauskas. Sharkey miał oświadc- czyć przedstawicielom prasy litewskiej, że jeszcze w tym roku przybędzie na Litwę, aby zwiedzić i poznać kraj, w którym się urodził i spędził dzieciństwo.

FALE MORSKIE ZAŁĄY MIASTO MEKSYK. PAT. — Większa część miasta Cocutlan nawiedzona została za- lewem fal morskich, któremu towarzy- szyły wstrząsy sejsmiczne. Dotychczas wyłowiono 30 trupów, przypuszczają jed- nak, że jest więcej ofiar. Zalew wyrzą- dził bardzo duże szkody wzdłuż całego wybrzeża południowo-zachodniego stanu Colima. Również miejscowości Manzanillo i Colima uciepowały bardzo dot- kliwie.

WIELKI POŻAR W WARSZAWIE WARSZAWA. PAT. — Dziś w nocy wybuchł pożar w domu przy ul. Nowo- wiejskiej. Pożar powstał na poddaszu, jak przypuszczają, na skutek wadliwej instalacji elektrycznej, która wywołała krótkie spięcie. Dom, obecnie 6-ciopię- trowy, został nadbudowany o 2 piętra, przed kilkoma miesiącami. W nadbudo- wanej części urządzono 50 lokali, prze- ważnie jedno- i dwupokojowych. Wszy- stkie oddziały warszawskiej straży po- żarnej pośpieszyły z pomocą, mimo to nad- budowane dwa piętra spłonęły całko- wicie.

PRZEMYSLICY NARKOTYKÓW NOWY YORK. PAT. Aresztowano tu sześć międzynarodowej organizacji: handlu narkotykami Jakóba Polakiewi- cza, urodzonego w Warszawie i natura- lizowanego obywatela amerykańskiego, oraz jego wspólnika Maurycjusza Her- zberga, urodzonego w Będzinie.

Aresztowanie nastąpiło na skutek zna- leżenia w jednej z pak, na pokładzie o- krętu „Le de France“ przybyłego do No-wego Yorku 52 kilogramów morfiny.

ODZNACZENIA JUGOSŁO- WIAŃSKIE WARSZAWA. PAT. Dzisiaj 23 czer- wca p. minister jugosłowiański Lazare- wicz, doręczył p. ministrowi oświaty wielką wstęgę orderu Korony Jugosło- wiańskiej, zaś ks. prof. Zongolowiczowi, podsekretarzowi stanu w temże mi- nisterstwie, wielką wstęgę orderu Św. Sawy.

ODZNACZENIE LEONA WYCZÓLKOWSKIEGO WARSZAWA. PAT. „Monitor Pol- ski“ zamieszcza wiadomość o nadaniu przez Pana Prezydenta Rzeczypospoli- tej złotego krzyża zasługi prof. Leonowi Wyczółkowskiemu za zasługi dla kul- tury polskiej, położone na polu sztuki.

KOMISARZ PAPPEE W WARSZAWIE WARSZAWA. PAT. — Przybył dziś do Warszawy komisarz generalny Rze- czypospolitej Polskiej w Gdańsku dr. Pappée.

PRYSTOROWE SADY

Ta nazwa już jest głośna, już ją prasa stołeczna, lecz przedewszystkiem zna i docenia ją nasza wieś wileńska, rok rocznie ona się poszerza i zatacza coraz to większe kregi.

Dziś mamy już posadzonych na Wileńszczyźnie przez Komitet 8.600 drzew owocowych w najdrobniejszych gospodarstwach włościańskich. Tworzą one zaczątki wielkich sadów spółdzielczych, które w myśl idei Premierostwa Prystorów mają pokryć kraj nasz, niosąc dobrobyt pod strzechy wiejskie.

Bolszewickiej metodzie tworzenia olbrzymich sadów kolchozowych i soczystych przeciwiawia się masywy sadów skoooperatywowanych.

Trzy czwarte tych drzew rozdane są włościanom darmo, jedną czwartą sprzedano poniżej kosztów własnych, a wszystkie drzewa posadzone pod kierownictwem ogrodników i wszystko to zieleni się i rośnie.

Wyślij pracę na ten polu obejmuje dwa zaledwie okresy, jesień i wiosnę ubiegłą — 73 wieś, 2 miasteczka, a w nich 1600 gospodarstw; jeżeli za tak krótki czas tak dużo zrobiono — to co będzie dalej? Dalej, Premierostwo projektują mimo kryzysu posadzić najbliższej jesieni 10.000 drzew owocowych.

Powstaje pytanie, a skąd pieniądze na tę akcję? Ano z własnych środków p. Premiera, i broń Boże nie z żadnych tam reprezentacyjnych, dyspozycyjnych i innych sum.

Skromność i pracowitość cechuje nasze Premierostwo w życiu prywatnym, wzorem Budowniczego Polski, odmawiając sobie używania, ucitlane groznie przeznaczając na akcję społeczną, którą prowadzi przez Komitet Opieki nad Wsią Wileńską.

I co się tam nie robi w tym Komitecie: wspomagają się najbardziej, dzieciom rozdaje się ciepłe ubranka, rozpowożnia się używanie nawozów sztucznych, zakłada się świetlice po wsiach, szkoły, pośredniczy się bezinteresownie w skupie płócien lnianych, a przedewszystkiem zakłada się sady wzorowe.

Ostatnio w czerwcu miałam możność objechania wespół z p. J. Krywką, głównym kierownikiem sekcji sadowniczej w Komitecie i p. A. Sabiło kilkanaście wsi, w których są założone sady. Każda taka wieś otrzymała powyżej stu drzew owocowych, drzewa te, półpienne, jedne w naszych warunkach, ślicznie się prezentują, wszystko to ładnie do palików przywiązane, i pieczołowicie ochraniane — pielęgnowane.

Jak trudną była ta praca rozdawnictwa i sadzenia, dopiero na miejscu przekonać się o tem było można, ile dni i nocy ona musiała zająć kierownikom, toż trzeba było wszystko i wszystkim rozdać, wytłumaczyć, a często i posadzić, a wsię rozrzucone po kilku powiatach, odległe od kolei i szos.

Nadmienić trzeba, że włościanie chętnie fachowych wskazówek słuchali i nadzwyczaj wdzięczni byli za udzielane im rady, uwidocznia się to w entuzjazmie, z jakim nas spotykano, jak pokazywano świeżo posadzone drzewka, jak nas goszczono i z szczerą wdzięcznością żegnano.

Od Wornik pod Trokami, przez Wilno, Kuprjaniszki, Horowo, Czarnopolany Kowalczyki, Kwiżiszki, Łośniki i Nowo-Wilejkę, którą jechałam, dało się słyszeć jedno szczerze „Bóg zapłać Premierostwu za ich pamięć o naszych potrzebach i trosce o dobrobyt naszej wsi“.

Mniemać należy, że tak zbożny wy czyn, na długo utrwali w pamięci ludu Imię Premierostwa, a nazwa „Prystarawy Sady“ złotymi zgłoskami wpisana zostanie w historii rolnictwa Wileńszczyzny.

Janina Małowska.

Hausner przybył do Ameryki

OWACYJNE POWITANIE DZIELNEGO LOTNIKA

LONDYN PAT. — Statek „Circshell“ przybył dzisiaj na Florydę, a Hausner wyładował w Miami, gdzie oczekiwali go: żona, przedstawiciele prezydenta Hoovera, ambasady polskiej i gubernator Florydy. Hausner znajduje się w doskonałym zdrowiu. Oświadczył on, że jak najrychlej zamierza pod

WIRZE STOLICY. NIEDOŚĆ, że kryzys, jeszcze wszyscy robią co mogą, by do reszty zmartwić bliźnich. W ostatnią niedzielę tłumy wybrały się na lotnisko, na wielki meeting. Zapowiedziane namy odbywały się kolejno i nie — ani sady wypadku.

Kossowski lata do góry nogami przez kwadrans, Orliński robi spirale, wywraca kołki, martwe pętle, Czesi, Jugosławianie też się popisują — każdy potem lądjuje naprawi głowie w świecie.

A to pech! Jak niema widzów, to spadają jak gruski — teraz gdy trzy czwarte pań i wszystkie panie przesyłają w nadziei zoboczenia mroźnej kryzys w żyłach katastrofy, idzie jak w zegarku. Trudno było głosić wyjawiać swe niezgodowanie, ale w duchu już żałowało, że naprzęd trądali się na lotnisko i wybili po 2 zł. Za te pieniądze można zobaczyć w kinie trzy Łapaty i jeden gwałt nad nieletnią.

Jeszcze więcej byli przegrani ci co się wytrali aż do Lwowa na uliczny wyścig samochodowy. Sobotnie pociągi były przepelnione, o sleepingu ani mowy — jednak ci przemianie nie byli głupcami, że lurowali się rozlaną krwią. Dziś niema gladiatorów ale są kierowcy samochodów.

Tyburna kosztowała 15. zł. Być na nich przestronno, zato na zakrętach — zwłaszcza ostrych — duszono się formalnie. Bilety na zakręty poszły 10-krotnie w górę.

No i zawód zupełny. Stuck przyjeżdżając do Lwowa rozjechał jakiegoś chłopca pod Janowem — oho! Tymczasem na samym wyścigu nie rozjechał nikogo, żaden kierowca się nie zabił, nawet nie zwichnął sobie nogi. Za cóż się wreszcie płaci!

Organizacja zawodowa, sarkali warszawicy po powrocie, Carraciola jechał jak chcial — nikt mu nie zagrażał. Gdyby tak był jeszcze Chiron, Alvarez — dopierożyby się ścigali, musiałby się wtedy ktoś wykropić.

Na przyszły rok frekwencja na ulicznym wyścigu będzie z pewnością mniejsza. Kar.

Rozgrywki tenisowe w Wimbledon

JĘDRZEJEWSKA — KRAHWINKEL

LANDYN. PAT. We czwartek, w obecności kilku tysięcy widzów, rozegrał się w Wimbledon mecz o wejście do ćwierćfinału między Jędrzejewską a Niemką Krahwinkel.

Mecz wygrała Niemka w stosunku 6:4, 6:4. Mecz trwał całą godzinę i prowadzony był obustronnie bardzo ostro. W pierwszym secie Jędrzejewska początkowo prowadziła 4:3, potem jednak Niemka uzyskała przewagę i wygrała seta. W drugim secie walka była tak zaciekła, że czwartego gema, po stanie 3:3, zdobyła Krahwinkel dopiero po 20 minutach.

Jędrzejewska wykazała znakomity styl gry i według jedynymy opinii grała bardziej klasycznie, niż Niemka. Jędrzejewska była często oklaskiwana przez publiczność. Wskutek dzisiejszej porażki, Jędrzejewska została wyeliminowana z dalszych rozgrywek o mistrzostwo pań. Tłoczyński przegrał dziś w double pań, grając w parze z Anglikiem Leaderem, który okazał się wyjątkowo słabym partnerem.

Mecz w pierwszej rundzie wygrali przeciwnicy 7:5, 6:2, 5:7, 6:1.

WIRZE STOLICY. NIEDOŚĆ, że kryzys, jeszcze wszyscy robią co mogą, by do reszty zmartwić bliźnich. W ostatnią niedzielę tłumy wybrały się na lotnisko, na wielki meeting. Zapowiedziane namy odbywały się kolejno i nie — ani sady wypadku.

Kossowski lata do góry nogami przez kwadrans, Orliński robi spirale, wywraca kołki, martwe pętle, Czesi, Jugosławianie też się popisują — każdy potem lądjuje naprawi głowie w świecie.

A to pech! Jak niema widzów, to spadają jak gruski — teraz gdy trzy czwarte pań i wszystkie panie przesyłają w nadziei zoboczenia mroźnej kryzys w żyłach katastrofy, idzie jak w zegarku. Trudno było głosić wyjawiać swe niezgodowanie, ale w duchu już żałowało, że naprzęd trądali się na lotnisko i wybili po 2 zł. Za te pieniądze można zobaczyć w kinie trzy Łapaty i jeden gwałt nad nieletnią.

Jeszcze więcej byli przegrani ci co się wytrali aż do Lwowa na uliczny wyścig samochodowy. Sobotnie pociągi były przepelnione, o sleepingu ani mowy — jednak ci przemianie nie byli głupcami, że lurowali się rozlaną krwią. Dziś niema gladiatorów ale są kierowcy samochodów.

Tyburna kosztowała 15. zł. Być na nich przestronno, zato na zakrętach — zwłaszcza ostrych — duszono się formalnie. Bilety na zakręty poszły 10-krotnie w górę.

No i zawód zupełny. Stuck przyjeżdżając do Lwowa rozjechał jakiegoś chłopca pod Janowem — oho! Tymczasem na samym wyścigu nie rozjechał nikogo, żaden kierowca się nie zabił, nawet nie zwichnął sobie nogi. Za cóż się wreszcie płaci!

Organizacja zawodowa, sarkali warszawicy po powrocie, Carraciola jechał jak chcial — nikt mu nie zagrażał. Gdyby tak był jeszcze Chiron, Alvarez — dopierożyby się ścigali, musiałby się wtedy ktoś wykropić.

Na przyszły rok frekwencja na ulicznym wyścigu będzie z pewnością mniejsza. Kar.

Proces o napad na urząd pocztowy w Grodnie

Morderca urzędnika pocztowego przed Sądem Doraźnym

Jak już donosiliśmy, przed Sądem Okręgowym w Grodnie toczył się w trybie doraźnym proces Józefa Łopateckiego, urzędnika Urzędu pocztowego w Grodnie, oskarżonego o to, że w nocy na 7 czerwca dokonał napadu rabunkowego na Urząd pocztowy w Grodnie.

Sala Wydziału Karnego Sądu Okręgowego przepełniona publicznością.

O godzinie 9 rano wchodzi na salę oskarżony Łopatecki, otoczony silną eskortą policji. Zachowuje się spokojnie.

O godz. 9.30 na salę wchodzi trybunał orzekający. Wszyscy wstają. Po załatwieniu wstępnych formalności i złożeniu przez strony wniosków o dodatkowe wezwanie świadków, obrońca oskarżonego zabrał głos i oświadczył, że we wczorajszym numerze „Dziennika Kresowego“ ukazała się notatka, powołująca się na rozmowę Łopateckiego z adw. Daniłowiczem, w której to rozmowie Łopatecki oświadczył, że oczekuje wyroku śmierci itp.

Obrońca stwierdził, że nikomu rozmowy swojej z Łopateckim nie powtarzał, i że cała ta notatka jest nieprawdą i zastrzeżoną przeciwko tej szkodliwej notatce, sugerującej pewne rzeczy czytelnikom.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Józef Łopatecki, lat 28, oskarżony jest o to, że w nocy 7 czerwca br. wszedł do Urzędu pocztowego w Grodnie w zamiarze zarabowania kasy podręcznej, w której, jak wynika z pisma dyrekcji poczty, znajdowało się przeszło 40.000 zł, i na takąż sumę znaczków. W lokalu urzędu pocztowego Łopatecki czterema strzałami z rewolweru pozbawił życia listonosza Kononowicza, który bronił kasy, sam zaś słysząc hałas zbiegł. Po drodze został zatrzymany przez wywiadowców, do których skierował lufę rewolweru, lecz rewolwer nie wypalił.

Zapytany przez przewodniczącego Łopatecki zeznał, że przyznaje się do zabójstwa Kononowicza, jednak nie uczynił tego rozmyślnie. Następnie Łopatecki składa obszernie wyjaśnienia.

Przeznaczony tragicznego kroku z jego strony były ciężkie warunki materialne. Łopatecki, urzędnik XI stopnia służbowego, otrzymywał miesięcznie 140 zł. poborów. W Wilnie miał matkę, ojca, 3 siostry i brata. Wszyscy oni byli bez pracy, więc Łopatecki musiał im pomagać. Zabrał więc w długi. Nie widząc

Jak już donosiliśmy, przed Sądem Okręgowym w Grodnie toczył się w trybie doraźnym proces Józefa Łopateckiego, urzędnika Urzędu pocztowego w Grodnie, oskarżonego o to, że w nocy na 7 czerwca dokonał napadu rabunkowego na Urząd pocztowy w Grodnie.

Sala Wydziału Karnego Sądu Okręgowego przepełniona publicznością.

O godzinie 9 rano wchodzi na salę oskarżony Łopatecki, otoczony silną eskortą policji. Zachowuje się spokojnie.

O godz. 9.30 na salę wchodzi trybunał orzekający. Wszyscy wstają. Po załatwieniu wstępnych formalności i złożeniu przez strony wniosków o dodatkowe wezwanie świadków, obrońca oskarżonego zabrał głos i oświadczył, że we wczorajszym numerze „Dziennika Kresowego“ ukazała się notatka, powołująca się na rozmowę Łopateckiego z adw. Daniłowiczem, w której to rozmowie Łopatecki oświadczył, że oczekuje wyroku śmierci itp.

Obrońca stwierdził, że nikomu rozmowy swojej z Łopateckim nie powtarzał, i że cała ta notatka jest nieprawdą i zastrzeżoną przeciwko tej szkodliwej notatce, sugerującej pewne rzeczy czytelnikom.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Józef Łopatecki, lat 28, oskarżony jest o to, że w nocy 7 czerwca br. wszedł do Urzędu pocztowego w Grodnie w zamiarze zarabowania kasy podręcznej, w której, jak wynika z pisma dyrekcji poczty, znajdowało się przeszło 40.000 zł, i na takąż sumę znaczków. W lokalu urzędu pocztowego Łopatecki czterema strzałami z rewolweru pozbawił życia listonosza Kononowicza, który bronił kasy, sam zaś słysząc hałas zbiegł. Po drodze został zatrzymany przez wywiadowców, do których skierował lufę rewolweru, lecz rewolwer nie wypalił.

Zapytany przez przewodniczącego Łopatecki zeznał, że przyznaje się do zabójstwa Kononowicza, jednak nie uczynił tego rozmyślnie. Następnie Łopatecki składa obszernie wyjaśnienia.

Przeznaczony tragicznego kroku z jego strony były ciężkie warunki materialne. Łopatecki, urzędnik XI stopnia służbowego, otrzymywał miesięcznie 140 zł. poborów. W Wilnie miał matkę, ojca, 3 siostry i brata. Wszyscy oni byli bez pracy, więc Łopatecki musiał im pomagać. Zabrał więc w długi. Nie widząc

wyjścia, Łopatecki kupił w czerwcu r. 1931 w sklepie z bronią Wasilewskiego rewolwer, zamierzając popełnić samobójstwo. Z życiem nie rozstał się. — Wieczorem 6 czerwca br. powziął zamiar obrabować kasę urzędu pocztowego, Nikogo w plan swój nie wliczył. — Zakrył twarz kawałkiem płótna, aby go nie poznali, wszedł do urzędu pocztowego i krzyknął do listonosza Kononowicza: „Ręce do góry“, oraz kazał mu być cicho. Kononowicz jednak zaczął krzyczeć. Wówczas Łopatecki, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, zaczął strzelać w jego kierunku, a następnie uciekł. Po drodze zatrzymało go 2 osobników. Sądząc, że to ulicznicy, Łopatecki wyjął rewolwer, chcąc ich nastraszyć, lecz został aresztowany, gdyż się okazało, że byli to wywiadowcy. Łopatecki idąc do urzędu pocztowego, zamierzał steroryzować znajdujących się tam pocztowców i zabrać pieniądze, nie używając broni. Stało się inaczej.

Jak wynikało z ekspertyzy rusznikarskiej, Łopatecki idąc na swą wyprawę miał rewolwer nalożony na ostro, to znaczy z kulą w lufie. Łopatecki fakt ten potwierdził.

Proces o napad na urząd pocztowy w Grodnie. Morderca urzędnika pocztowego przed Sądem Doraźnym.

Proces o napad na urząd pocztowy w Grodnie. Morderca urzędnika pocztowego przed Sądem Doraźnym.

Proces o napad na urząd pocztowy w Grodnie. Morderca urzędnika pocztowego przed Sądem Doraźnym.

Proces o napad na urząd pocztowy w Grodnie. Morderca urzędnika pocztowego przed Sądem Doraźnym.

Łopatecki skazany na karę śmierci

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zamknął przewód sądowy — poczem sąd ogłosił wyrok skazujący Łopateckiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wystosowała do Pana Prezydenta prośbę o ulaskawienie.

WIRZE STOLICY. NIEDOŚĆ, że kryzys, jeszcze wszyscy robią co mogą, by do reszty zmartwić bliźnich. W ostatnią niedzielę tłumy wybrały się na lotnisko, na wielki meeting. Zapowiedziane namy odbywały się kolejno i nie — ani sady wypadku.

Kossowski lata do góry nogami przez kwadrans, Orliński robi spirale, wywraca kołki, martwe pętle, Czesi, Jugosławianie też się popisują — każdy potem lądjuje naprawi głowie w świecie.

A to pech! Jak niema widzów, to spadają jak gruski — teraz gdy trzy czwarte pań i wszystkie panie przesyłają w nadziei zoboczenia mroźnej kryzys w żyłach katastrofy, idzie jak w zegarku. Trudno było głosić wyjawiać swe niezgodowanie, ale w duchu już żałowało, że naprzęd trądali się na lotnisko i wybili po 2 zł. Za te pieniądze można zobaczyć w kinie trzy Łapaty i jeden gwałt nad nieletnią.

Jeszcze więcej byli przegrani ci co się wytrali aż do Lwowa na uliczny wyścig samochodowy. Sobotnie pociągi były przepelnione, o sleepingu ani mowy — jednak ci przemianie nie byli głupcami, że lurowali się rozlaną krwią. Dziś niema gladiatorów ale są kierowcy samochodów.

Tyburna kosztowała 15. zł. Być na nich przestronno, zato na zakrętach — zwłaszcza ostrych — duszono się formalnie. Bilety na zakręty poszły 10-krotnie w górę.

No i zawód zupełny. Stuck przyjeżdżając do Lwowa rozjechał jakiegoś chłopca pod Janowem — oho! Tymczasem na samym wyścigu nie rozjechał nikogo, żaden kierowca się nie zabił, nawet nie zwichnął sobie nogi. Za cóż się wreszcie płaci!

Organizacja zawodowa, sarkali warszawicy po powrocie, Carraciola jechał jak chcial — nikt mu nie zagrażał. Gdyby tak był jeszcze Chiron, Alvarez — dopierożyby się ścigali, musiałby się wtedy ktoś wykropić.

Na przyszły rok frekwencja na ulicznym wyścigu będzie z pewnością mniejsza. Kar.

Pogańska noc

Te wszystkie afisze o mocy Kupaly i tradycyjnych wiankach — są zgola zbędne. Ze tam ktoś kiedyś, przed dwudziestu pięciu laty — w tak ważnej epoce ucisku — odważył się na wprowadzenie tej „uroczystości“ w momencie, gdy ucisk zelżał — to nie do wód, by tej uroczystości nadawać wciąż charakter tradycji, pielęgnującej narodowe obyczaje.

Noc świętojańska winna być czemś zupełnie innym. Nie tradycją — a spontanicznym wybuchem radości i nagromadzonego witalizmu. Dziwna noc pogańska, seledynowa noc słowiańska, to noc, kiedy gonią dziwożony, kiedy przejary, przez chojary gna koń szalony. — Kiedy ogień i woda stają się symbolem oczyszczenia i tajemniczym znamiennem. Dlatego po czarnej Wilji pływają łodzie, dlatego czarne niebo rozdzierają rakiety. Dlatego w tłumach rodzi się naturalna potrzeba gromadzenia się tam, nad brzegami rzeki, w zaroślach ogrodów i parków, aby nad ciemnym nurtem wody podziwiać ogień, przesywające ciemne powietrze.

I oto ta łódź, która przepływa pod mostem Zielonym, zrozumiela istotę nocy Kupaly. Osłonięta jest zielenią, a na jej burtach płoną lampjony; ogień, woda i zieleń — to życie. Stoł w niej młodzieńcze i przyszywa na mandolinie — dźwięk płynie delikatny i dzwoniący. A w łodzi, wewnątrz, pod zieloną dekoracją, siedzi zakochana para. W ucisku miłości, objęta ogniem płonących lampjonów, zapatrzona w tajemnicę czarnej wody, słucha pieśni, która jest także miłością...

„A łódź, przepływająca w noc Świętojańska pod mostem Zielonym, — oty symbol i treść tego, co zwykliśmy obchodzić z obowiązkiem tradycji.

O, jak najwięcej tych łodzi z lampjonami, z dźwiękiem mandolin, rozbrzmiewających echem w roztoczy spokojnej wody!

Krótką bowiem jest pogańska noc Kupaly.

Kradzież klejnotów

PARYŻ. PAT. — Wczoraj dokonano u wielkiego księcia Borysa znacznej kradzieży kosztowności. Kradzieży dokonał lokaj księcia Borysa Barnow, który ubiegłego roku zwrócił się do księcia Borysa z prośbą o pomoc, twierdząc, że uciekł z Rosji Sowieckiej. Barnow został wtedy przyjęty jako lokaj księcia Borysa. Wczoraj, korzystając z nieobecności wielkiego księcia, rozbil kasę i skradł wiele kosztowności, między innymi złotą broszę, wysadzaną drogiemi kamieniami, własność siostry byłego cesarza Mikołaja. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi ponad 100 tysięcy fr.

1690 MILIONÓW DEFICYTU BUDŻETOWEGO W NIEMCZECH

BERLIN. (PAT. Prasa ogłasza dokoła dwie cyfry zamknięcia budżetu za rok 1931 — 32, który upłynął z dniem 31 marca r.b. Ogólna suma wpływów wynosi 8931 i pół miliona mk., suma wydatków zaś wyraża się cyfrą 9.392.400 tysięcy. Saldo ujemne wynosi 450,9 milionów mk. Do tego dochodzą niepokryte dotychczas wydatki w sumie 157,7 milionów. Dalej 470,9 milionów zużyto na zrównoważenie budżetu nadzwyczajnego, oraz przejętego niedoboru z roku 1930 w sumie 770 milionów, czyli łączny deficyt wynosi 1690 milionów mk. Ogólne zadłużenie skarbu Rzeszy w pierwszym kwartale 1932 r. zmniejszyło się o 78,6 milionów do 10.430.1000 tysięcy mk.

KOOPERACJA INTELEKTUALNA



cukier krzepi ludzi

Marmelady, konfitury, dzemy, soki, kompoty — to podstawa oszczędności gospodarstwa domowego.

SEZON W PEŁNI.

Tanie książki z przepisami w każdej księgarni

konserwuje swoje

PAMIĘTAJcie O BEZROBOTNYCH

Na rubieży dwu kultur

Zachód był jeden — polski i katolicki. Był naprawdę, okres, gdy ten Zachód, nie przestając być polskim, nie był katolickim, tylko protestanckim, ale wówczas i Wschód — nasz najbliższy — nie był właściwie prawosławnym i nie było wówczas walk, tylko Wschód bez protestu poddawał się Zachodowi.

Białoruski historyk literatury, autor znanej Historji białoruskiej księgi, W. Łastowski wręcz stwierdza: — „Błądą przeważnie ci, którzy twierdzą, iż do denacjonalizacji naszej szlachty i rozszerzenia się polszczyzny przyczyniły się u nas: początkowo katolicyzm, później zaś — unja: winę spoleczenia naszego społeczeństwa ponosi przedewszystkiem reformacja po której dopiero upadku dojrzałe owoce zebrali Jezuiti“.

Tylko w prawosławiu tkwią najpotężniejsze pierwiastki bizantyizmu: Rusin, jakiegokolwiek będzie plemienia, oderwany od prawosławia, może w ciągu dwu pokoleń całkowicie zmienić swą psychikę; trzymający się prawosławia, nigdy nie będzie człowiekiem Zachodu, — nie w znaczeniu kultury (którą Rosjanie np. przyswajali i przetwarzali w sposób imponujący), lecz pod względem stosunku do zagadnień życiowych i metafizycznych.

Walka Wschodu i Zachodu, która od wieków toczy się na naszych zie-

miach, jest walką, w której wyraźnie się zarysowują tarcia religijne. Walka ta wykazuje wielką agresywność Wschodu w znaczeniu czysto fizycznym i niezdołność do ofensywy w dziedzinie ducha.

W ostatnich latach w kilku pracach, dotyczących dziejówposzczególnych na szych ziem, wskazywano na tę walkę, jako na istotę naszych dziejów.

W świeżo wydanej książce p.t. „Po wiat Oszmiański“ na rubieży dwu kultur — w sposób dobitny zrobił to jeszcze raz — dr. Seweryn Wystouch.

Autor — prawnik i historyk — spoj rzał na dzieje powiatu Oszmiańskiego jakby z lotu ptaka: przyjrzał się jego mieszkańcom, rzucił okiem wstecz — na całą przeszłość — sięgnął włąb do najgłębszych warstw podłoża kulturalnego, i wreszcie zobaczył prostą, wyraźną drogę w dal...

Więć już na wstępie mówi to, co ogromnie treści rozsada poniekąd ciane rany niewielkiej książki, bo wskazuje nietylko na to, co znajduje uzasadnienie w pracy leż i to, co powinno stać się programem dla szeregu innych badaczy!

Opatrność dziejowa wyznaczyła każdemu narodowi jakąś misję do spełnienia. Różniczące ludy dawnej Rzeczypospolitej nietylko na Wschodzie misję „przedmruza chrześcijańskiego“. Polska w ciągu tysiąclecia swe go istnienia była szanikiem zachodnio-rzym-

najradośniejszy i najsmutniejszy, ale mające tę wspólną cechę, że wówczas najwyraźniej zaznaczyły się walki Wschodu z Zachodem.

Operując danymi statystycznymi i opierając się przeważnie na źródłach rosyjskich, których o tendencje na korzyść Polaków posiadać nie można, dr. Wystouch zarysował niezmiernie ciekawy obraz Oszmiańszczyzny, jako rezyduty Zachodu.

W w. XV i XVI ziemia Oszmiańska była, obok innych, etnicznie litewskich ziem, rezerwuarem sił militarnych i go spodarzych. Ścisłe dane, które przechowały się w metryce litewskiej, wska zują, iż ziemia Oszmiańska była zdolna do wielkiego wysiłku i odznaczała się szczególną zdolnością do wchłaniania pierwiastków kultury zachodniej. Wskutek tego wiara chrześcijańska, przekraczając granice Wilna, podatny grunt znalazła przedewszystkiem na Oszmiańszczyźnie, tak, jak później przez Oszmiańszczyznę właśnie przewalicy pierwszej bodaj fale reformacji, przynosząc takie jednostki, jak Szymon Budny i Andrzej Wolan i takie zdobycze, jak drukarnia w Łosku.

Kontr-ofensywa katolicyzmu na nowo najmocniej związała Oszmiańszczyznę z Kościołem katolickim.

Oszmiańszczyzna stała się twierdzą polskości i katolicyzmu. Jaka zaś była wartość i siła tej twierdzy dowiodły

NA ODCINKU GOSPODARCZYM

Udział spółdzielni rolniczo-handlowej w obrocie zbożem

W miarę wzmagania się kryzysu gospodarczego obserwować można było co raz wyraźniejsze wysiłki racjonalnego organizowania i opanowania handlu zbożem przez różne zrzeszenia producentów. W roku 1930 ogólne obroty wszystkich spółdzielni rolniczo-handlowych na terenie Polski osiągnęły poważną sumę 670 milj. złotych, z czego około 30 proc., a mianowicie 200 milj. zł, przypadało na obroty zbożem. Największy obrót w ogóle, jak również najwyższy stosunek obrotu zbożem do ogólnego obrotu wykonywały, jak należało przewidywać, zachodnie działy państwa, przyczem prym trzymają tu spółdzielnie należące do „Umji”. Na terenie ziem północno-wschodnich obroty zbożem były minimalne.

Złożyło się na to cały szereg przyczyn, z których główną rolę odegrała mała wydajność warsztatów rolnych a po części i organizacyjne niedomagania.

POSTĘPY AKCJI LNIARSKIEJ W PIERWSZYM POŁROZCU 1932 ROKU

Len jako krajowy surowiec coraz większą przykują uwagę czynników miarodajnych. Uchwała Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 19 marca 1932 r. stwierdza, że zastępowanie w jak najszerszym zakresie importowanych surowców włókienniczych surowcami krajowymi, jest jedną z najpilniejszych spraw gospodarczych Polski i że uprawa i przeróbka lnu i konopi winne być otoczone specjalną opieką Rządu. W rozwinieciu tych postulatów K. E. M. uchwalił zalecić poszczególnym ministrom stopniowe zastępowanie w ich resortach używania tkanin bawełnianych i jutowych tkaninami z krajowego lnu i konopi, polecić bankom państwowym finansowanie akcji lniarskiej, zmienić dla wwozowe, stworzyć zaczątek specjalnego funduszu na popieranie lniarstwa w Polsce.

Wzrastają stale zamówienia wojskowe, przyczyniając się do ożywienia ruchu lniarskiego na terenie województw północno-wschodnich. W kwitniu Bazaary przemysłu ludowego w Białymstoku, Wilnie, Nowogródka i Brześciu nad Bugiem uzyskały zamówienia na dostawę samodzielnymi tkanin lnianych na sumę 300 tysięcy złotych. Po wykonaniu tej dostawy bazary mają otrzymać dalsze zamówienia na sumę 300 mego Zaopatrzenia Intendenckiego w tys. zł. Ostatnio kierownictwo Central-Warszawy ogłosiło przetarg publiczny na dzień 30 czerwca na dostawę tkanin lnianych w ogólnej ilości około półtora miliona metrów łącznej wartości około 6 milionów zł, wykonanych wyłącznie surowca pochodzenia krajowego i barwione wyłącznie barwnikami krajowymi.

Monopol solny w pierwszych dniach maja udzielił zamówienia na 1 milion worków lnianych.

Ministerstwo Sprawiedliwości poczyniło zamówienia na przeszło pół miliona zł. przędzy lnianej, która ma być przerobiona na warsztatach tkackich umieszczonych w więzieniach.

Cukrownictwo polskie naraziło ograniczyć się do wydania przychylniej opinii co do stosowania worków lnianych zamiast jutowych.

Niezmiernie ciekawym zjawiskiem pierwszego półroczia jest ukazanie się w szerokim użyciu waty z krajowego lnu.

Cały szereg innych okoliczności stwierdza, że akcja lniarska zwycięsko kroczy ku całkowitej realizacji wysuniętych przez rolników postulatów.

TARYFY KOLEJOWE

Wielka konferencja rolnicza, która odbyła się przed dwoma tygodniami w Ministerstwie Rolnictwa powzięła między innymi szereg doniosłych uchwał w przedmiocie taryf kolejowych. Treść tych uchwał jest następująca:

dopiero najstraszniejsze czasy powstaniowe, okres krwawego terroru Murawjewa.

W książce swej dr. Wysloucha najwięcej uwagi poświęcił właśnie tym czasom.

Autor gruntownie poznał literaturę przedmiotu i wnikliwie zanalizował wszystkie przejawy życia kulturalnego, uwzględniając dane statystyczne, opracowane przez Rosjan, a więc raczej niekorzystne dla nas.

Zwrócił autor uwagę na układ sił stanowych na Osmiańszczyźnie (bardzo wielki w stosunku do innych powiatów procent szlachty), na stosunki narodowościowe oraz na sferianie się wpływów Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, energicznie, a nawet gwałtownie popieranej przez rząd rosyjski.

Analiza, którą przeprowadził dr. Wysloucha, badając dzieje walk dwu kultur w drugiej połowie w. XIX na Osmiańszczyźnie, chlubnie świadczy o sumienności autora, a jednocześnie dowodzi, iż badania porwały i zapaliły go do pracy tak, iż ani się spostrzegł, jak przekroczył pierwotnie określone granice rozprawy.

To wykazywanie poza granice Osmiańszczyzny nieco rozsada książkę i pod względem kompozycyjnym jest jej wadą, ale, uwzględniając prawie kompletny brak polskich źródeł na po-

Rozmowy z dyrektorem M. Szpakiewiczem Duch i materja. — Ukryte siły. — Samotnictwo. — Od kumoszki do kumoszki. — Tymczasem nadchodzi lipiec.

— Przystępujemy, panie dyrektorze, z koleik do trzeciego pytania: W jakich warunkach — moralnych i materialnych — odbywa się praca w teatrach wileńskich?

— Niewesołe są te warunki. Niewesoła jest sytuacja człowieka, który wie, do swych zamierzeń, a nieublagana rzeczywistość nam dani do zrealizowania czegoś dąży, i rozporządza osobiście wiarość powstrzymuje go i zmusza do zawrócenia.

— O, pan dyrektor jest pesymistą...

— Nie, panie. Patrzę jedynie realnie na rzeczy. W sprawach teatru mam swój program i plan dokładnie przemyślany. Ale zrozumiałem, organizując teatr w Wilnie, że z planem tym po kilku już miesiącach byłbym pokonany.

— Dlaczego, panie dyrektorze?

— Właściwie ze względu na warunki *moralne i finansowe*. One to zmniejszyły mnie raczej do kontynuowania linii teatralnej lat ubiegłych, niż do wprowadzenia jakiegokolwiek bądź inowacji. Jedyną moją troską było zabezpieczenie się przed obniżeniem poziomu artystycznego ożywienia teatru reżysersko.

— Wiem dobrze, że sytuacja finansowa teatrów wileńskich jest katastrofalna. Co się zań tyczy tego, co nazwałibyśmy *warunkami moralnymi*... Rozumiem, że musi istnieć pewna atmosfera, sprzyjająca pracy.

— Właśnie. Tymczasem warunki moralne nie są pocieszające. Trzeba by w tem miejscu zaznaczyć, że w Wilnie, już za czasów Reduty i przy obejmowaniu teatrów przez ZASP, pewne siły ukryte strzelały słabiej lub głoźniej z poza płotu, czyniąc nieraz wiele hałasu dokola spraw teatralnych.

— Czy pan dyrektor odczuł to również na sobie?

— Ze mną było inaczej. Wjechałem do Wilna spokojnie, eicho — aż się zdziwiłem. Ale było mi to na rękę, gdyż z natury jestem samotnikiem. Nie lubię narzucać się. Wołę usunąć się na bok, a że nie posiadam najmniejszych zalet t. zw. życia towarzyskiego, mogę w od-

sobieniu spokojnie pracować. I tak było na początku w Wilnie.

— A potem?

— Potem spostrzegłem, że owe siły tajemne wystąpiły i przeciwko mnie. Obrabiali tylko inną metodę, napórów bardziej niebezpieczną. Cichaczem, tu i ówdzie, puszczano w ruch języczki, od kumoszki do kumoszki, wybierając z mej działalności chwile słabsze, niepowodzenia lub błędy, i w ten sposób urabiając mi opinię, jako człowieka, kierownikowi, reżyserowi i aktorowi. Nie było to trudno, gdyż — aczkolwiek praca moja ma swoją opinię w sferach teatralnych — brakuję jej tej reklamy i rozgłosu, jakim rozporządzali moi poprzednicy. Stąd też często narażony byłam na poklepywanie po ramieniu. Osobiście nie mogło mi to dotyczyć, ale mogło to mieć swój wpływ na instytucję.

— Mójmi nadzieje, że jednak tak się nie stało.

— Jak pan widzi. Przypuszczano wszak, że już w grudniu roku ubiegłego nastąpił zmiana kierownictwa, tymczasem lipiec za pasem, a ja — prócz trosk bieżących — wiele czasu poświęcał na stworzenie takich warunków przyszłości, któreby mi umożliwiły realizację moich planów.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK
Dzień 24
Nar. św. Jana
wtró
Wilhelma ap.

Wschod słońca g. 3.38
Zachod słońca g. 20.27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 23 czerwca rb.
Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: +14.
Temperatura najwyższa: +16.
Temperatura najniższa: +14.
Opad: ślad.
Wiatr: północno-wschodni.
Uwagi: dżiża.
Tendencja: stan stały.

MIJSKA

— Nowe bruki. — Magistrat miał nadzieję, że jeszcze w połowie bieżącego miesiąca zdola uruchomić roboty przy zamianie bruków w śródmieściu. Miał być nawet rozpisany przetarg, lecz jak dotychczas, — wszystkie te dobre chęci utonęły w morzu dyskusji.

Ostatnio znowu naradzano się nad sposobami sprowadzenia do Wilna klikiem, kto rym ulice mają być wybrukowane, co jeszcze nie świadczy, że jutro zajdzie potrzeba zwolnienia konferencji, czy klikiem wogóle nadaje się dla Wilna.

— Sprawa ławnika Łokuciewskiego. — Prokuratura powiadomiła magi straż, że postawiła wniosek umorzenia dochodzenia przeciwko ławnikowi Łokuciewskiemu o nadużycia przy gospodarce majątkiem miejskim.

Ponadto prokurator zaznacza, że magistrat może przedłożyć dodatkowe materiały, co spowodowałoby wycofa nie wniosku o umorzenie dochodzenia. Jak się dowiadujemy, magistrat nieza leżnie od wyników śledstwa wystąpił ma przeciwko p. Łokuciewskiemu z powództwem o zwrot strat poniesionych przez miasto w związku z gospo darką w kinie miejskim.

dzona umiejętnie przy użyciu siły fizycznej, poczyniła głębokie spustoszenia w polsko-katolickim stanie posiadania; prztem największą odporność okazała ludność katolicka, zamieszkująca zwarta masą Wileńszczyznę (prócz pow. wileńskiego), oraz zachodnią (południową) część Grodzieńszczyzny. Najdotkliwsze straty poniosł żywy katolicyzm w powiatach pogranicznych: wilejskim, dziśnieńskim, mińskim, sturkim, Nowogródzkim, słonimskim i wolkowskim.

6) Ofensywa prawosławia i rusyfikacji w wschodnich rubieżach katolicko-polskiej Wileń szczyzny zalame się na ziemi Osmiańskiej, zaatakowanej równocześnie od południa, wschodu i północy.

Po wyciągnięciu tych wniosków, ujmujących fragment przeszłości naszych ziem, autor przechodzi do rozważań, dotyczących programu na przyszłość i wypowiada szereg bardzo traktnych uwag.

Praca dr. S. Wysloucha zasługuje na wielką uwagę. Niejednemu czytelnikowi otworzy ona oczy na istotę n-szych dziejów i przekaona o wielkiej roli ziem, znajdujących się na rubieżach dwu kultur.

Każdy inteligentny człowiek przeczyta książkę z wielkim zaciekawieniem i po przeczytaniu głęboko się zamysli.

Łącząc przeszłość z przyszłością, badania historyczne z rozważaniami publicystycznymi, praca dr. S. Wysloucha jest bardzo na czasie.

Dziś przecież toczy się wielka walka dwu kultur, z której ogór nie zdaje sobie sprawy. W. Charkiewicz.

Komuniści wileńscy w cyfrach

WILNO. — Jak się okazuje, Okręgowy Komitet Kom. Partji Zachodniej Białorusi przechodzi ostatnio głębokie przesilenie.

W związku z tem działalność komitetu została ograniczona do minimum, co pociągnęło likwidację całego szeregu komitetów rejonowych i powiatowych.

Jeśli chodzi o Wilno, to wszystkich komunistów - aktywistów, pozostałych do dyspozycji Okr. Komitetu KPZB — przydzielono do pozostałych komitetów dzielnicowych w mieście. Jak wynika z materiałów, które wpadły w ręce władz bezpieczeństwa, komunistyczna partja w Wilnie liczy obecnie

Krwawy finał zatargu o łakę

WILNO. — Między mieszkańcami wsi Świerkowy Gaj a Janowicze gminy ostrowskiej trwa od dłuższego czasu zatarg na tle koszenia łąk. W dniu 21 bm. mieszkańcy wsi Świerkowy Gaj wypuścili na łąki swych sąsiadów z Janowicz wyśzo. Pastusi wsi Janowicz przemocą usiwalili krowy wypędzić, ze swych łąk, lecz temu sprzeciwili się pastusi wsi Świerkowy Gaj. Między pastuchami wybuchła bójka, do której niebawem przyłączyli się chłopci obu wsi. Bójka trwała kilka godzin, zanim nie przybyła policja i bijąc

BALE I ZABAWY

— Klub Włóczegów. — W piątek dn. 24 bm. w lokalu przy ul. Przejad 12 odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie Klubu Włóczegów Seniorów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu. Obecność wszystkich członków niezbędna.

— Dziel 23 czerwca w ogrodzie po-Bernardyńskim i parku im. gen. Żeligowskiego „Noc Kupaly — Sobótki”. Z okazji przypadającego 35-lecia obchodu „Wianków i Sobótek” — zabawa tegoż roczna odbędzie się z wielką okazalnością: koncert symfoniczny, balet na estradzie, i na tle gór, 2 orkiestry, dęte, występy artystów teatru, chóru rewersellers, efekty świetlne, korowód z pochodniami, ognie sztuczne, „sobótki”, tańce itp.

— W ilno w holdzie wielkiemu pieśniarzo w polskiemu Moniusze, Wystawa Moniuszkowska, zawierająca kilkadziesiąt przedmiotów, związanych z twórczością i pobytom Moniuszki w Wilnie, mieści się w głównym pawilonie wystawowym w ogrodzie po-Bernardyńskim i otarta jest codziennie od 11 rano do 8 wieczór.

— Z działalnoscia Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie. — W dniu 21 czerwca rb. w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie komisji podatkowej Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych.

— Przedstawiciel Związku Ziemian dr. Józef Kurkowski wygłosił referat szczegółowo obrzukający wszystkie trudności i utsterki przy wymiarze i ściąganiu podatku dochodowego od rolników. Po dłuższej dyskusji, w której głos zabierali wszyscy członkowie komisji, zebrani przysli do wniosku, że wobec konjunktury gospodarczych w roku ubiegłym tylko bardzo nieliczne warszaty rolne mogły przynieść w roku 1931 jakikolwiek dochód, — w związku z czem, oraz licząc się z faktem, że tylko bardzo nieliczne osterki „gospodarstw prowadzi prawidłową rachunkowość, która odtworzył będzie mogła deficytowy warsztat rolny, większość zaś warsztatów opłaca podatek według norm dochodowości przeciętne ustalonych przez urzędy skarbowe, — zachodzi konieczność wydatnego obniżenia tych norm przy stosowaniu wymiaru podatku dochodu wego za rok ubiegły.

— Sami proszą się do wojska. — Podczas obecnie trwającego poboru zdarzają się często wypadki, że powołani mimo za-kwalifikowania ich jako niezdolnych do służby w wojsku, sami proszą o zmianę kategorii, gdyż chcą być wcieleni do szeregów.

Są to przeważnie bezrobotni, którym wosko da możliwość przetrwania kryzysu gospodarczego i zapewni minimum egzystencji.

— Strajk w gminie żydowskiej. — Zatarg w gminie żydowskiej przybiera coraz ostrzejsze formy i grozi rozszerzeniem się. Ostatnio odnośnie władze wystąpiły z interwencją, usilując załagodzić zatarg.

— Sensacyjna sztuka Wallace'a w Lutni. Dziel, w piątek 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — święta sztuka Wallace'a „Nieuchwytny”. Akcja rozgrywa się w Londynie, w siedzibie najlepszych detektywów świata, oraz w tajemniczym mieszkaniu adwokata Meistersa. Dla miłośników twórczości Wallace'a „Nieuchwytny” jest prawdziwą ucieczką w niezwykłe energie i pełną fascynujących zagadek.

— Wesoła operetka Danielewskiego w Bernardynce. Dziel, w piątek, 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — melodiyna i barwna operetka-wodewil p. t. „Polacy w Ameryce”. Przeważająca treść, humor i świetna gra artystów — pozwalają oglądać „Polaków w Ameryce”, nawet prokrotnie, przyczem widzą za każdym razem bawi się świetnie, gorąc oklaskując wykonawców.

— Wesoła operetka Danielewskiego w Bernardynce. Dziel, w piątek, 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — melodiyna i barwna operetka-wodewil p. t. „Polacy w Ameryce”. Przeważająca treść, humor i świetna gra artystów — pozwalają oglądać „Polaków w Ameryce”, nawet prokrotnie, przyczem widzą za każdym razem bawi się świetnie, gorąc oklaskując wykonawców.

— Wesoła operetka Danielewskiego w Bernardynce. Dziel, w piątek, 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — melodiyna i barwna operetka-wodewil p. t. „Polacy w Ameryce”. Przeważająca treść, humor i świetna gra artystów — pozwalają oglądać „Polaków w Ameryce”, nawet prokrotnie, przyczem widzą za każdym razem bawi się świetnie, gorąc oklaskując wykonawców.

— Wesoła operetka Danielewskiego w Bernardynce. Dziel, w piątek, 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — melodiyna i barwna operetka-wodewil p. t. „Polacy w Ameryce”. Przeważająca treść, humor i świetna gra artystów — pozwalają oglądać „Polaków w Ameryce”, nawet prokrotnie, przyczem widzą za każdym razem bawi się świetnie, gorąc oklaskując wykonawców.

czna partja w Wilnie liczy obecnie wszystkich... 68 członków aktywnych i cokolwiek działających. Członkowie ci należą do następujących zajęć: kolejowej, hut, szklanej, cegielni, magistrackiej, szewców, krawców, pracowników handlowych, budowlanych i studenckiej. Poza tem są luźni członkowie w elektrowni miejskiej, garbarni, u rękawiczników i autobusiarzy.

Jak na tyloletnie wysiłki — bilans dość mierny. Powyższe dane nie dotyczą Związku Młodzieży Komunistycznej.

— Dziel, w piątek, 24 czerwca o godz. 8 m. 15 — święta sztuka Wallace'a „Nieuchwytny”. Akcja rozgrywa się w Londynie, w siedzibie najlepszych detektywów świata, oraz w tajemniczym mieszkaniu adwokata Meistersa. Dla miłośników twórczości Wallace'a „Nieuchwytny” jest prawdziwą ucieczką w niezwykłe energie i pełną fascynujących zagadek.

LIST DO REDAKCJI

Dyrektor Szkoły Technicznej w Wilnie na deszał do redakcji następujący list:

Wiele Szanowny Panie Redaktorze! W związku z ukazaniem się w prasie niezgodnych z prawdą wiadomości, dotyczących wypadku, który miał miejsce na stacji uczniowskiej, Dyrekcja Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, uprzejmie prosi o laskawe zamieszczenie opisu właściwego przebiegu wypadku.

W dniu 20 b.m. o godz. 10-ej w mieszkanie przy ul. Antokolskiej Nr. 58, uczeń Szkoły Technicznej Bernard Szymgin, siedząc przy stole, spowodował wystrzał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem. Kula odbiła się od stołu i lekko zranila w ramie współlokatora ucznia Jana Dorobisz. Natychmiast po wypadku koledy odwiedził ranego do szpitala, a mimowolny sprawa poranienia Szymgina, który pozostał w domu, był przesłuchany przez Władzę, i, po stwierdzeniu braku cech przestępstwa, został zwolniony.

Uprasza się miejscową prasę o przedrukowanie powyższej informacji.

Kiermasz świętojański

Placyk przy kościele św. Jana zaludnił się.... Dobrze znajoma twarz. Te same z Kaziuka, Jerzego...

Za stołem wianowych suszek krząta się Józikuwa, a przysadkowy Franek sprzedaje jej tym razem wodę sodową i kwas chlebowy „szklanka za jedną pięć groszy”.

Za tydzień znów się zobaczymy na wielkim kiermaszu św. Piotra i Pawła.

Tymczasem warto spróbować, jak smakuja obwarzanki smorgonskie ze św. Jana. — Przecież normalnie nikomu nie przyjdzie do głowy opychać się temi suszkami. Od tego są kiermasze.

Dla amatorów innych wrażeń jest cały arsenał przeróżnych „cudności”. A więc kwiaty i rośliny doniczkowe, co długim szeregiem, wyległy aż na ulicę Dominikańską. A więc „najnowszy wynalazek” — pasta do czyszczenia plam na ubraniach, choćby to na wet był sam dziegieć osmałszany. A więc aż tomatyczna maszyna do wiązania krawatów. Poleca się aktorom do amatorskich przedstawień, gdyż pozwala wiązać krawaty w przeciągu pół minuty.

Pod samą wieżą S-to Janką rozsiadły się tajemniczym koleem kumy — wiedzmy stare. Tu w woreczkach leży mocne i niezawodne „car - ziele”, tam lubczyj skuteczny w niłości, ówdzie korzen na cierpienia wstręby, a obok chrzan dobry, a tegi... Bo na św. Jan obok chrzanu dobry a tegi... Bo na maszach wileńskich sprzedawanych towarów, specjalnie kupuje się ziola wszelakie. — Babulka, która w woreczkach malutkich ma dżine kwiaty, nasiona i trawy — dobrze wie, ile cudownej mocy mają te ziola.

Są sławne ziola z gór Harcu, lub mieszanki chytrego Francuza Chambarda. Są także polskie leki z ziół, przyrządzane przez pana Niemcewicza i Wojnowskiego w Warszawie, lub Muszyńskiego profesora w Wilnie. Babulka z woreczkami ziół nieuczona, ale dobrze umie szukać i zbierać trawki niepo-zorne, siły dające i choróbka z ciała wypędzające.

Nie ta jedna babulka, ale babki jej i pra-babki ziola takie zbierały. Wiedziały, jak obrać trzeba o północy, które w pełni, a które na nowiu kęszycyca...

Taka bezbarna kuma wie nawet, jak sukca kwiat — paproć, co na chwilę tylko małą zakwita w noc świętojańską.

Tak tedy ziola królują na kiermaszu św. Jana.

„Ma Kaziuk swoje bałje i koła, i wozy, ma Sw. Jerzy kwiaty i samoty, a św. Paweł i Piotr — płótna i pataczy, a ma też i Sw. Jan ziola.

W tym roku ma kiermasz S-to Janki także swoje zmartwienie. Właściwie ma to zmartwienie, ks. proboszcz kościoła św. Jana. Oto wali się wieża - dzwonnica.

Trzeba gwałtem naprawić, bo i budowla się niszczy i na głowę przechodniom wali się cegielki.

JUBILEUSZ dyr. J. Żelskiego

Są dwa rodzaje pracowników społecznych: pracownicy zaszczeni lub nie, mniej lub więcej niezastąpieni, ale zato głosi, popularni. I drugi rodzaj, ludzie, którzy nigdy nie szukają rozgłosu, nie starają się zwrócić na siebie uwagi, nigdy nie absorbują opinii swojej osobą. Ci oddają nieraz nieocenione i niezastąpione usługi, lecz dają bez rozgłosu.

Nazwiskiem dyr. Żelskiego rzadko, bardzo rzadko trafia na szpalty dzienników. Nie często się o nim czyta w tem miejscu, bo P. Żelski to właśnie pracownik drugiego rodzaju, pracownik bez rozgłosu sztucznego.

Osobę swą zawsze stara się usunąć w cień — a przecie znają go tu wszyscy. Jeśli kto choć pobieżnie zetknął się z życiem kulturalnym naszego miasta, jeśli pretenduje do miana prawdziwego Wilenianina, nazwisko to nie jest mu obce.

Dziś, w dniu swych imienin, obchodzi P. Żelski jubileusz 25-ciolecia pracy nauczycielskiej.

Już 25 lat pracy — i to stale, bez przerwy tu w Wilnie. W roku 1906 kończył wydział matemat. - fizyczny w Petersburgu i natychmiast wraca do Wilna na posterunek. Jest to moment przełomowy, okres rewolucyjny, czas złagodzenia kursu polakożerego w szkolnictwie. Dzięki tej chwilowej konjunkturze może p. Żelski objąć posadę w gimnazjum państwowym. Lecz nie na długo. Powracająca reakcja wytopiła Polaka na posadzie państwowej — p. Żelskiego zwolniono. Po pewnym czasie udaje mu się znaleźć posadę w szkole prywatnej i na tem stanowisku pozostaje aż do wojny. W okresie tym jest parę lat radnym miasta Wilna, jako członek Komisji Oświatowej wypracowuje projekt miejskiej sieci szkolnej.

Gdy z chwilą zahamowania się okupacji rosyjskiej, zaczyna się organizować szkolnictwo polskie, Dyr. Żelski staje w rzedzie pierwszych jego pracowników i kierowników. Zostaje nauczycielem w pierwszym polskim gimnazjum Stow. Nauce. Pol., od początku jego istnienia. Pozostaje w Wilnie na stanowisku przez wszystkie zmienne koleje losów, przetrzymuje dwie inwazje bolszewickie, okupację litewską. Ma odwagę zostać na posterunku, w opustoszałym kompletnie mieście, gdy cała niemal inteligencja chroni się bezpiecznie na Pomorze. W 1919 r. zostaje dyrektorem Gimm. Pań. im. J. Lelewela, od roku 1924 na stanowisku dyrektora gimn. im. kr. Zygmunta Augusta.

W roku bieżącym wychodzi już dziesiąta edycja maturzystów gimn. Z. A., będących wychowankami dyr. Żelskiego Samych absolwentów tego gimnazjum, wychowanków dyr. Żelskiego, możnaby już zebrać legion. Nie znamy tych wszystkich ludzi, rozsiadanych dziś po całej Polsce, a może po całym świecie, lecz można powiedzieć z całą pewnością, bez najmniejszej obawy nieścisłości, że w całej tej gromadzie niema ani jednego, ktoby był niechętny p. dyrektorowi. — Niema żadnego, ktobyży żywił do P. Żelskiego inne uczucia, jak uczucie prawdziwej, szczerzej czułości. P. Żelski umie wytwarzać jakiejś dziwne więzy, które wszystkich wychowanków łączą ma zawsze z jego osobą. Siłą sprawczą jest tu z pewnością ta atmosfera pogody, spokoju i sprawiedliwości, która panuje w szkole, gdzie P. Żelski jest dyrektorem.

My absolwenci G. Z. A. spotykamy często ludzi, którzy z żalem wspominają szkolne czasy. Mają jakieś złe wspomnienia, jakieś małoskutości, jakieś intrygi. Słuchając tego, zdziwimy się tylko. W szkole będąc, nie rozumieliśmy nawet takich możliwości. Dlatego dziś, po paru latach, przechodząc mimo gmachu na Bouffalowej, patrzywszy nań z pewnym sentymentem, czujemy, że jest jakaś nić sympatji, co dotąd się nie zerwała.

Dziś nie wielu z nas przyjdzie złożyć p. Dyrektorowi życzenia. Rozsiani po różnych „uniwersytetach”, podchorążówkach zatrudnieni na posadach o rozmaitych zakamarkach, nie będziemy się mogli zebrać, nie ufurmujemy radosnego, żakowskiego pochodu pod mieszkanie p. Dyrektora.

Nie wszyscy nawet wiedzą o jubileuszu. Lecz o sympatji i oddaniu wszystkich zapewne możemy, łącząc i ich głosy do dzisiejszego chóru na Bouffalowej — plurimos annos... plurimos.

S. St.

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HERBATA LYONS'A
jest do nabycia we wszystkich pierwszorz. handlach kolonialnych.
Złote opakowanie tygodna
Czerwone ciarpka
Państwowy Zakład badania żywności za Nr. 3813/28 stwierdził w mieszance Lyons'a obecność naturalnych, szlachetnych gatunków herbaty.
Przedstawiciel na Polskę: Teofil Marzec, Warszawa, Mazowiecka 5.

KATOL CHRONI
OD PLAGI letniej.
lepiąc radykalnie: murzy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaż w składach apt. i antekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwajska 21

(Dokończenie kroniki wileńskiej na str. 4-iej)

— Premjera „Chaty za wsią” w Bernardynce. Już we wtorek 28 czerwca w „Teatrze Letnim w Bernardynce; odbędzie się premiera niezmiernie interesującej sztuki Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią”. Autor przedstawił w niej ciekawy konflikt miłosny dwóch ras. Akcja rozgrywa się na tle muzyki i pieśni cygańskich. Niewątpliwie „Chata za wsią” stanie się atrakcją sezonu letniego.

CO GRAJĄ W KINACH?

HOLLYWOOD — Kult ciała.
CASINO — Skandal Papy.
PAN — Awanturka.
SWIATOWID — Nadkobieta.

POSTAWY.

— Koncert. 18 czerwca 1932 r. odbył się koncert chóru mieszanego, który miał wielkie powodzenie w Dunilowiczach. Na koncert chóru złożony był utworzony zespół kompozytorów polskich, jak St. Moniuszki, St. Kazury, Lachmana, Witkacza, Nowowiejskiego i innych; melodie ludowe ziem krakowskiej i wileńskiej. Koncert został zorganizowany staniem Zarządu Oddz. Zw. Pr. Obw. Kob. w Dunilowiczach, w porozumieniu z tą organizacją w Postawach na dożywienie biednej dziewczynki szkolnej, Chór Pol. Macierzy Szkolnej w Dunilowiczach wykonał pod kierownictwem p. Władysława Nowickiego kierownika szk. powz. w Przędzlewie, — wykonał bożka szk. powz., który garście, niecierpliwych gości, zapewnił naprawdę przeżyte harmonii pięknych i wzniósłych pieśni polskich.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— KTO OKRADEŁ FABRYKĘ POBIENSKĄ? — Notowaliśmy już, że dzięki czujności policji w Ejszyskach aresztowano tam auto z Wilna należące wane trykotażami, zrabowanymi z fabryki Pobienkiej (Zawalna 15). Wówczas też i aresztowano jednego ze sprawców Lejbe Kwa. wskiego (Wil. k. 45).

— Obecnie zdolano zatrzymać dwu spółników Kwartowskiego: Mojżesza Wapnika (Zawalna 47) i Dawida Gordona (Nowogródka 6).

— UPARTY SAMOBOJCA. Wczoraj w dzień powieśił się podczas nieobecności domowników 25-letni szteper Lejba Rudomin (Kijowska 59).

— Przed kilku miesiącami Rudomin po raz pierwszy targnął się na życie, strzelając się w głowę.

— Zdolano go wówczas uratować, — lecz postrzał spowodował uszkodzenie nerwu wzrokowego i niedoszły samobójca został ślepy.

— Włamanie do restauracji. — Nocy wczorajszej nieznaną sprawcy włamali się do restauracji Jana Benderskiego mieszczącej się przy ulicy Ponarskiej 25 i wynieśli stamtąd 276 litrów wódki, koniaku, i likieru, wina, pierścionek, 2 zegarki, i kilkadziesiąt zł. w gotówce.

— Ogólna wartość skradzionych towarów wynosi około 2 tysięcy zł.

— W jaki sposób tyle towaru można było wynieść ze sklepu, bez zwrócenia uwagi, trudno zrozumieć.

— Aresztowanie przywłaszczyciela, — Po

BURZLIWE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej niemal całe poświęcone było sprawie gospodarki w kinie miejskiem Obradom z uwagi na charakter tematu, przewodniczył sen. Jundziłł.

Przemawiało kilku radnych i dyskusja chwilami przybierała b. burzliwy charakter, m. in. w trakcie przemawiania radnego z Bundu dr. Raffesa, — doszło do zajścia.

W momencie, gdy mówca omawiał sprawę rzekomego gnębienia szkolnictwa żydowskiego, zaznaczając, że przez to samowidocznie się moralnie oblicze p. Łokuciejewskiego, ze strony radnego Komarnickiego padł okrzyk: a oto moralność żydowska! Na ławach radnych żydów powstał hałas i kilku radnych na czele z adw. Czernichowem i Widuszańskim skierowało się w stronę r. Komarnickiego, krzycząc i podnosząc pięści.

Nie dopuszczono do bójki. W trakcie zatrzymywania najbardziej agre-

sywnych radny Komarnicki począł wycofywać się w kierunku stołu prasowego i schował się za plecy jednego z dziennikarzy.

Przewodniczącemu udało się opanować sytuację i uspokoić wzburzonych.

W chwili potem r. Komarnicki został przywołany do porządku i przewodniczący zażądał cofnięcia obraźliwych wypowiedzi.

Prof. Komarnicki drżącym głosem, oglądając się na swoich kolegów klubowych wykrztusił coś w rodzaju prośbin, wycofując się następnie, z widocznym pośpiechem, ku ławom swego klubu.

Radny Czernichow zasiadł, wobec czego wyprowadzono go z sali.

Godzina 2 po północy. Obrady trwają.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„TAJNY DETEKTYW” — „PAN”
Pisałiśmy w tem miejscu nieraz o przesadnym reklamowaniu niektórych obrazów. W Wilnie są kina, które specjalnie natężają reklamę w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do wartości obrazu.

Zasadniczo nie można mieć przeciw reklamowaniu się. W interesie kina leży zdobyćcie jaknajszerszej publiczności. Należy jednak przynajmniej zgrabka poprzeć słowa reklamy istotnie wartościowym obrazem. Ostatnie programy w kinie „Pan” idą raczej w kierunku przeciwnym.

„Tajny detektyw” to ściśle amerykański przykład gustu i zainteresowań. Biedna ta publiczność „dla której robi się taki film.”

Bo cóż tu znajdziemy? Tandety, bezmyślności treści i zlekka podcinione grubo „instynktów kryminalno-bandyckie. Ciągłe bójki, ordynarne walenie się po głowie, nierzezyzywistość przygód i nuda, okropna nuda rozwickłej treści. Cały obraz mógłby trwać pół lotu i nie rozbiłby sobie głowy.

Technicznie obraz jest wykonany bardzo dobrze. „Pościgi” z autem, motorówką lub samolotem są szczytem techniki i trików. Należy spalić cały film, a doskonałe sceny z autami lub motorówkami pokazywać w dodatkach.

Aktorzy wszyscy z trzeciorzędnej farsy, malowanej na czarno.

Po filmie co zapalaczywi próbują na ulicy sposobów wybijania zębów. Szkoda, że nie było w pobliżu reżysera.

Tad. C. godziny, bo zawiera tylko opis morderstwa i wykrycie sprawy, wiadomego zresztą od początku.

Mocno naiwny (jeżeli nie chcemy powiedzieć tępy!) był reżyser amerykański, gdy kazał wierzyć publiczności, iż z sześciu przerażających katastrof (auto, motorówka, samolot, pożar lasu, i t. p.) bohater i bohaterka wychodzą bez szwanku, otrzepując lekko zakurzone ubranie i dalej uganiają się za bandytami. — To też na sali zapowuje nastroj komedjowy. Publiczność robi zakłady ile razy jeszcze bohater wpadnie pod podciąg lub zleci z samolotu.

OFIARY

W dniu imienia Wielce Szanownej Pani Dyrektorki państwowego żeńskiego gimnazjum im. ks. Ad. J. Czartoryskiego w Wilnie Janiny Bohdanowiczówny, Opieka Rodzicielska tego gimnazjum składa zamiast kwiatów 20 złotych do Jej dyspozycji.

usta, aby coś powiedzieć, ręka przyjaciela ścisnęła mocno jego ramię.

— Patrz... „cię!”
Wzduż nura przekradł się cicho jakiś cień ludzi, najwidoczniej staro- się ukryć przed oczyma ludzkimi.

— „Znając cię, ku niemu i ręka... „cię” zaciśnięta... „cię” nieznajomego.

— No, bratku, mów teraz, kim jesteś?
Ale palce nie utrzymały się na wilgotnym kołnierzu i „cię!” wywinął się jak węgorz, znikając momentalnie w mgłę.

— Prędzej Ponde, prędziej! — krzyczał Aplby.
Rzucili się obaj w kierunku placu Umarłych, ale za chwilę znów się spotkali niespodziewanie i zatrzymali się. Miękką zasłona z mgły zamknęła się momentalnie za nimi ze wszystkich stron.

— Przepadł, — jęknął Aplby zmartwiony.
W biegu Ponde stracił kaśkę z głowy. Nachylił się, podnosząc poomacki i poczuł w palcach miękką chusteczkę koronkową. Spojrzał ukradkiem na koleżę i wsunął chusteczkę do kieszeni: „Zaniosę ładny prezencik żonie. Ona lubi te koronkowe galganki!”

ROZDZIAŁ VI

W CYRKULE

Mgła opowiadała nietylko ulicę i place, ale wdarła się też do domów, stała i piwnic nawet i w cyrkule pełno było mlecznych oparów. W pokoju siedział inspektor Robson, który wyglądał jak duch.

(D. C. N.)

Na scenie: Dziś niabywała sensacja! Występy fenomenalnego jasnowidza - telepaty Władzia Zwirlicza. Odgadywanie myśli. Daje trafna odpowiedzi na pytania. Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Film, o którym mówi cały świat! Film, przewyższający wszystko dotychczas widziane. Na ile głośnie powieści L. Stewens-na. Podwójne życie człowieka. Realiz. R. Mamoulina. W rol głównych genialny mistrz maski FREDERIC MARCH i Miliam Hopkins. Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki. Ceny miejsc nie podwyższone. Na 1-szy seans cny niższe. Dziś początek o godz. 2-iej. Seanse o 2, 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD
Dziś nowa wersja dźwiękowa. **KULT CIAŁA** i Paweł Owerito. **Uwaga!** Walka dwóch serdecznych przyjaciół o ukochaną kobietę. W rol. gł. największe gwiazdy ekranu: AGNES PETERSEN-MOZZUCH NOWA Krystyna Ankiewicz, Michał Wiktor Varconyi, Eugeniusz Bodo. Walczymy z kryzysem. Ceny miejsc na wszystkie seanse: BALKON 30 gr. PARTER 60 gr.

DZWIĘKOWE KINO CASINO
Dziś 100 proc. komedia dźwiękowa! Humor! Śmiech! Podziw! Najzabawiejsze i w Ameryce pary artystów WIL LA ROGERSA (bohater filmu „Na dworze króla Artura” i FIFI DORSAY. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dniu świątecznym o godz. 2-iej po poł.

Nie bacząc na kolosalne koszty filmu Dyrekcja postanowiła **CENY NIE PODWYŻSZAĆ**, a więc pozostały **Ceny na wszystkie seanse od 30 gr. Parter od 60 gr.**

Dźwiękowe kino „PAN”
Dziś sensacyjna premiera! Wielki dźwiękowy dramat serc i zmysłów w reżyserji Marka de Gastrye **„Awanturnica”**
Według słynnej powieści K. Hirscha. W rolach głównych: słynna gwiazda ekranów europejskich, demoniczna, niesamowicie piękna **GINA MANES** i znakomity aktor **GABRIEL GABRIO**
Rzecz dzieje się współcześnie, na tle najpiękniejszych fragmentów Marsylii. Wspaniała wystawa, znakomita gra zespołu, budzące grozę sceny buntu lwów. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4-iej, w dniu świątecznym o godz. 2-iej.

Oplekujmy się ociemniałymi
Towarzystwo „Kuratorjum nad ociemniałymi” przypomina Społeczeństwu, że istnieje już rok czwarty w Wilnie przy ul. Antokolskiej 44 szkoła dla dzieci niewidomych, oraz niedowidzących które nie mogą się uczyć w szkołach normalnych. Szkoła jest publiczną, więc bezpłatną, program jej jest równorzędny z programem szkół powszechnych 7 klasowych.

Towarzystwo „Kuratorjum nad ociemniałymi” chcąc przynieść z pomocą dzieciom ociemniałym, uczęszczającym do szkoły, zorganizowało internat, w którym dzieci niewidome dostają całkowite utrzymanie, opiekę wychowawczą i lekarską i dużo dbałości i troski serdecznej, aby „rozjaśnić, rozwidnieć ciemną drogę życia tych co nie widzą.”

Całkowita opłata za utrzymanie w internacie, łącznie z nauką muzyki kosztuje 60 zł. miesięcznie; dużo jednak dzieci korzysta ze zniżek, a najbiedniejsze przyjmowane są bezpłatnie.

Dzięki temu Kuratorjum nad ociemniałymi jest poza troskliwą opieką nad dziećmi — przygotowanie ich do pracy zawodowej, do możliwości zarobkowania i usamodzielnienia się w życiu. W tym celu dzieci po szkole uczą się w godzinach poobiednich koszykarstwa, rzemiosła, które niewidomi przyzwyczajają najłatwiej, i muzyki, do której niewidomi są specjalnie zdolni.

Tęgoż koszykarstwa uczą się niewidomi dorośli, zgromadzeni w zakładzie dla dorosłych niewidomych przy ul. Antokolskiej Nr. 15, gdzie mieści się również internat dla nich.

Niewidomi dorośli oprócz kursów ogólnokształcących, na których uczą się czytania, pisania, rachunkowości, korespondencji handlowej, towaroznawstwa, nauki o Polsce — kształcą się w ciągu lat trzech w rzemiosło koszykarstwa (w projekcie i szrotkarstwo), potem zdają egzamina na czeladników i mogą zostać samodzielni pracownikami w obranym zawodzie.

Dla ułatwienia zbytu ich pracy Towarzystwo „Kuratorjum nad ociemniałymi” uruchamia obecnie „Spółdzielnię”, do której przystępują niewidomi koczujący zakład, oraz ci wszyscy, którzy im współczują i mają możliwość przyjszcia z pomocą wpłacając udział w kwocie 30 zł.

Ociemniałymi stwierdzają niemal bez wyjątku, że najbardziej ciężki w życiu trudność samodzielnego zarobkowania i zależności od otoczenia. Z tych względów inicjatywą stworzenia spółdzielni, w której niewidomi rzemieślnicy znajdą zbył dla swoich najrozmaitszych wyrobów koszykarskich, — wykonanych bardzo starannie i solidnie (złoty medal na II Targach Polonijnych), zasługuje zewszemchem na poparcie materialne i moralne.

Przedstawiając całokształt swej pracy — T-wo — Kuratorjum nad ociemniałymi zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o żywe zainteresowanie się poruszoną sprawą. W zakładzie dla dzieci i dla dorosłych są jeszcze wolne miejsca.

Chodziłoby zachęcenie ludności, szczególnie wilejskiej, by skierowywali swych nie widomych do zakładów, nie zatrzymując ich w domu, gdzie szkodą będą na bezczynność — a co za tem idzie — na nudę i „zbractwo.”

T-wo — Kuratorjum nad ociemniałymi uprzejmie prosi inteligencję wilejską, wielebne duchowieństwo, obywatelstwo, nauczycielstwo i pracowników samorządowych, by ułatwili i dopomogli rodzinom niewidomych do porozumienia się z kierownictwem szkoły dla dzieci i zakładu dla dorosłych w celu ich umieszczenia w tych instytucjach.

Blachę falistą cynkową kupuj. Oferty z podaniem ilości wymiarów i ceny przesyłać Wilno, Cicha 5 m 3. — 0

Poszukuje się letnisko we dworze z utrzymaniem nad dużą wodą blisko Wilna, zgłoszenia do Redakcji „Słowo” dla C. M.

PRZETARG
Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ogłasza publiczny pisemny przetarg ofertowy na dostawę około 800 ton węgla „górnolaskiego grubego i kostki” z dostawą, oraz około 1500 m. sześć. drzewa opałowego, w większej części twardego gatunku również z dostawą na miejsce.

Szczegółowe informacje oraz przepisy o oddawaniu państwowych dostaw otrzymywać można do przejrzenia codziennie w Biurze Techniczno - Gospodarczym Uniwersytetu Stefana Batorego (ul. Uniwersytecka 5 parter) w godzinach od 10 do 12-iej.

Oferty w zapieczętowanych lakową pieczęcią kopertach z napisem „Oferta na dostawę węgla i drzewa opałowego dla Uniwersytetu Stefana Batorego” należy złożyć w Sekretariacie Uniwersytetu (ul. Uniwersytecka 3 piętro) 1) najpóźniej do godziny 13-iej dnia 2 lipca 1932 r. Do każdej oferty musi być dołączony dowód złożenia w Kasie Skarbowej na depozyt Uniwersytetu Stefana Batorego wadium w wysokości 3 proc. od całkowitej oferowanej sumy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi dnia 4 lipca o godzinie 12 w lokalu Biura Techniczno - Gospodarczego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Przy równych ofertach pierwszeństwo będzie przysługiwało tym firmom, które złożą wraz z ofertą zaświadczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego o popieraniu jego prac.

Rektorat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanych cen.

Z Rektoratu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
(→) A. Januszkiewicz.
REKTOR.

Radjo wileńskie
PIĄTEK, DNIA 24 CZERWCA 1932 r.
11:58: Sygnal czasu. 12:10 Audycja dla poborowych. 12:40: Komun. met. 15:35. Program dzienny. 15:40: Muzyka z płyt. 16:05: Audycja dla chorych ze Lwowa. 16:35: kom. wil. org. i kol. rolni. 16:45: Rezerwa. 17:00: Muzyka lekka z Warszawy. 18:00: Ogień i woda w zwyciężających świętojańskich, odczyt. 18:20: Muzyka tan. 19:50: Z zagadnień literwskich. 19:30: Program na sobotę. 19:35: Prawosławny dziennik radiowy. 19:45: Przegład prasy roln. krajowej i zagranicznej. 20:00: Koncert symfoniczny. 20:35: Kwadrans literacki. 21:10: Tr. koncertu. 21:30: Komunikaty i muzyka taneczna.

Giełda warszawska
DEWIZY:
Gdańsk 174.45—174.88—174.02.
Holandia 360.35—361.25—359.45.
Londyn 32.30 — 32.35 — 32.49.
Nowy York 8.914 — 8.934 — 8.894.
Nowy York kabel 8.919—8.939—8.989
Paryż 35.09 — 35.18 — 35.00.
Praga 26.38 — 26.44 — 26.32.
Szwajcaria 173.80—174.23—173.37.
Berlin w obrotach nieoficj. 211.95.
Tendencja przeważnie słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE
4 proc. pożyczka inwestyc. 88.75.
5 proc. konwersyjna 35.50.
6 proc. dolarowa 50.75
4 proc. dolarowa 47.90—47.75.
7 proc. stabiliz. 43.88—44.25
8 proc. LZ, BGK i BR, obl. BGK 94.
Te same 7 proc. 83.25.
4 i pół proc. LZ, warszawskie 33—34
8 proc. warsz. 53.50—53.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:
Bank Polski 71.
POZYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU
Dolarowa 48.
Dillonowska 48.
Stabilizacyjna 42.25.
Warszawska 32.50,
Śląska 31.25.

Radjo wileńskie
Przyjmie kilka osób z całodziennem b. dobrem utrzymaniem z osobnym pokojem i obsługą 4-iej dziennie. Począz codziennie, kościół, misieczko o 3 km. Radjo we dworze, rzeka na miejscu. Zakrełowa 17 m. 6 od ul. Kiersnowska. — 2

Letniska
Dwór wiejski do wynajęcia 2 pokoje ze wszelkimi wygodami i używalnościami kuchni do wynajęcia Archangielska 3—1 obok W. Pohulauki. — 0

2 pokoje do wynajęcia 5 cilo pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami W. Pohulauki 43 m 4. — 0

Sprzedam — 1
krytyczne wydanie „Dzieł Adama Mickiewicza” nakładem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w pięciu tomach oprawnych, Lwów 1896 — 1910, w opracowaniu: Józefa Trelika ko, Wilhelma Bruchalskiego, Romana Piłata, Fiotra Chmielowskiego, Władysława Nehringa i Józefa Kallenbacha — oraz komplet „Chimery” Miriamy w dziesięciu tomach, oprawnych w płótno, Warszawa 1901 — 1907. Wiadomość w Administracji.

OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 3-go rewiru Wacław Leśniewski zam. w Wilnie, przy ul. M. Pohulance Nr. 13, na zasadzie art. 1030 U.P.C. obwieszcza; iż w dniu 28 czerwca 1932 r., o godz. 10-iej rano w Wilnie, przy ulicy Niemieckiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do firmy „Sz. Aksele” i R. Szwarc”, składającego się z 300 butelek wina różnych firm, oszacowanych na sumę 1,340 zł. za zapożyczenie pretensji Karola Kotarskiego w sumie 1,140 zł. z procentami i kosztami.

Komornik Sądowy
W. Leśniewski.

Niebywale tanio ROWERY „Uniwersal”
Duży wybór płyt i patefonów. Wszelkie reperacje wykonujemy się we własnych warsztatach.

NIECH WRACA ŻYWA, ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYŹNY, NIE DAJMY SIĘ WYNARODAWIAC NASZĘ EMIGRACJĘ
Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

ROZKŁAD JAZDY STATKÓW
W dni powszednie:
Odjazd z Wilna do Werek | Odjazd z Werek do Wilna
g. dz. 8, 10, 12, 16, 18, 19 i 20.30. | godz. 7, 8, 9.30, 11.30 13.30, 17.30 i 19.30

W sobotę, niedzielę i dni świąteczne.
Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o godz. 19-iej, wraca z Werek o godz. 20-iej.
Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8-iej rano a następnie co godzinę.
W dni bardziej pogodne statki kursują co pół godziny.

B. FARDJOHN
Tajemnica Keithpool — Square
— Kościół św. Michała! — westchnął z ulgą constable. — Przed godziną nie slyszalem uderzeń zegara, gdzie ja byłem wtedy? A gdzie jestem teraz? gdzie blisko kościoła, ale gdzie, Bóg jeden raczy to wiedzieć.
Nagle w pobliżu błysnęło niepewne światło latarni. W nadziei, że to latarka Aplby'ego, Ponde krzyknął:
— Halo!
— Halo! — odpowiedziało głuche, przyduszone echo.
Głos dźwięczał martwo, bezsilnie w watowej mgłę.
— Czy to ty, Aplby?
— A to ty Ponde?
— Ja.
— Dziwny masz głos dzisiaj! Gdzie jesteś?
Zwolna zbliżyli się do siebie i uścisnęli sobie dłonie.
— Ależ i nocka, niech ją diabli porwą!
— Nie pamiętam takiej nocy, odkąd służę w policji, — zapewniał Aplby! — Chociaż w grudniu weszłego roku było coś podobnego. Pamiętasz Ponde?
— Tak, może...
— Ale nie można porównać. Wtedy było widać latarnie. Nie zauważyłem nic ciekawego w swoim okręgu?
— Nic, a ty?
Aplby nie odpowiedział odrazu.
— Powiedz, Ponde, czy nerwy twoje są w porządku.
— Zdaje się, że tak, — odpowiedział niepewnie, oglądając się Ponde.

